

PIOTR FAST
(Wyższa Szkoła Lingwistyczna w Częstochowie)

ALEKSANDER WAT O PISARZACH ROSYJSKICH

BORIS PASTERNAK I ILJA ERENBURG

Ale po Wielkim Zwrocie literatura rosyjska zostaje całkowicie odcięta od korzeni egzystencjalnych i moralnych wszelkiej twórczości artystycznej. Staje się zupełnie nowym bytem językowo-moralnym [...]. [Ś 150–151]¹

Lektura pism Aleksandra Wata utwierdza w przekonaniu o słuszności obserwacji poczynionej swego czasu przez Czesława Miłosza – że Wat był „człowiekiem tekstowym”². Miłosz odnosił to twierdzenie do jego poezji, jednak jest ono co najmniej tak samo uprawnione, gdy mówimy o jego eseistyce, wspomnieniach, korespondencji, publicystyce czy dziennikach. Wszędzie tam Wat komentował rzeczywistość, przeprowadzając analogie do postaci, wydarzeń, chwytów literackich, sensów utworów. Tekstowość, literackość jego dzieła, naturalna, żywiołowa, ale też często wskazująca na ogromną erudycję autora intertekstualność pokazują, iż motywy literackie, tekstowa rzeczywistość stanowiły jego język, były sposobem refleksji, kategoryzowania zjawisk otaczającego go świata; że myślał i pisał, postrzegając wszystko przez pryzmat literatury – jej toposów, lejtmotywów, uzmysłowień. Nie znaczy to bynajmniej, by pisarz żył w świecie urojonym. Mało który z XX-wiecznych artystów czy intelektualistów komunikował się ze światem tak wprost – cieleśnie, poprzez doświadczenie sensoryczne: ból czy ukojenie. Wat myślał jednak i pisał o świecie językiem, kodem literatury.

¹ Skrótom Ś odsyłam do: A. Wat, *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*. Oprac. K. Rutkowski. Warszawa 1991. Stosuję też w artykule inne skróty na oznaczenie dzieł A. Wata: K = *Korespondencja*. W: *Pisma zebrane*. T. 4, cz. 1. Wybrała, oprac., przypisami i posłowiem opatrzyła A. Kowalczykowa. Warszawa 2005; M = *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. T. 1–2. Rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz. Do druku przygotowała L. Ciolkoszowa. Warszawa 1990; P = *Publicystyka*. W: *Pisma zebrane*, t. 5 (2008). Zebrał, oprac., przypisami oraz indeksem opatrzył P. Pietrych. Liczby po skrótach wskazują stronicę, tylko po skrótce M następuje numer tomu, a potem, po przecinku, liczby stronic.

² A. Działek we *Wstępie do Wyboru wierszy A. Wata* (Oprac. A. Działek. Wrocław 2008, s. LXXI. BN I 300) pisze tak: „styl myślenia Wata jako »człowieka tekstowego«, poety, w którego umyśle piętrzą się i zderzają ze sobą rozmaite sensory słów, całych zwrotów i tekstów (przypominam w tym miejscu wypowiedź Miłosza odnoszącą się do nadmiaru w poezji Wata – to wyjątkowo trafna uwaga, ustawiająca lekturę tej poezji, która musi być wyczulona na szczegół, tekstowy dobraz, mogący radykalnie zmienić znaczenia całości danego utworu)”.

Dlatego też wolno założyć, że analiza stosunku autora *Mojego wieku* do dzieł i twórców, których lektura stała się dla niego źródłem owych mechanizmów interpretacyjnych, narzędzi poznawczych, dostarczała mu elementów intelektualnego i artystycznego leksykonu, może wydatnie przyczynić się do zrozumienia tego, jak postrzegał rzeczywistość, refleksji filozoficznych czy egzystencjalnych – ich głębia, umotywowanie i sugestywność wydają się wyjątkowe w polskiej (i nie tylko) literaturze.

W kręgu tych lekturowych doświadczeń, które składają się na język opisu rzeczywistości w takiej postaci, w jakiej widział ją Wat, niepoślednie, a może wręcz pierwszoplanowe miejsce zajmuje literatura rosyjska. Jest to twierdzenie dla kogośkolwiek choćby elementarnie obeznanego z tym, co wyszło spod jego pióra, oczywiste. Pisarze rosyjscy są bowiem najczęściej wskazywani jako element owej tekstowości czy literackości (stanowiących tworzywo dzieł Wata, służących jako *exempla* dla formułowanych twierdzeń), cytowany na zasadzie analogii do wywodów dotyczących najróżniejszych tez. Autor *Mojego wieku* najczęściej przywoływał Fiodora Dostojewskiego, którego znał dogłębnie (szczególnie *Biesy* i *Braci Karamazow*) i którego tłumaczył. Następny w tym rankingu jest najprawdopodobniej Władimir Majakowski – idol jego młodzieńczych poszukiwań i dramatyczny wzorzec egzystencjalnej klęski w dojrzałej refleksji polskiego poety. Wat poświęcił także pisarzom rosyjskim sporo miejsca w swoich pracach publicystycznych, eseistycznych, w dziennikach i w *Moim wieku*. Spod jego pióra wyszło obszerne studium o twórczości Andrieja Siniawskiego, opublikowane jako przedmowa do wydanego we Francji w języku polskim tłumaczenia jego dzieł³ oraz esej poświęcony Aleksandrowi Sołżenicynowi⁴. Zostawił też poeta szkice prac o Dostojewskim⁵, wydrukował omówienie *Zazdrości* Jurija Oleszy⁶.

Poza tym we wszystkich tekstach Wata rozproszone są setki wzmianek o piszących Rosjanach – od Iwana Kurbskiego i Nestora Kukolnika do Wiktora Niekrasowa i Jewgienija Jewtuszenki. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do indeksu nazwisk, którym opatrzono *Mój wiek*, czy do skompletowanej w piątym tomie *Pism zebranych* publicystyki. Analizując ten materiał (a zajmuje on niemal 2 tys. stron druku), zastanawiałem się, jak dokonać selekcji zgromadzonych opinii i wzmianek. Ostatecznie uznałem, że interesujące może być przedstawienie refleksji dotyczących tych pisarzy, którzy nie stali się obiektem wykładu systematycznego. Oczywiście jest bowiem, iż czytelnik bez trudu dotrze do stosownych publikacji i bez wysiłku pojmie istotę opinii Wata na ich temat – gdyż eseista wyklada swoje racje klarownie i sugestywnie. Nie zajęły mnie także te sformułowania i wzmianki prezentujące dość jednorodny ogląd niektórych spośród ważnych dla niego twórców – takich jak np. Majakowski (choć pierwotnie kusiło mnie zgromadzenie i scharakteryzowanie setek fragmentów pism Wata, gdzie pojawia się nazwisko „trybuna rewolucji”)⁷. Uznałem bowiem, że jest to materiał, który nie

³ Zob. [Stefan Bergholz], *Czytając Terca*. W: A. Terc, *Opowieści fantastyczne*. Paryż 1961.

⁴ Zob. A. Wat, *Prawdziwy początek Iwana Denisowicza*. W: *Świat na haku i pod kluczem*.

⁵ Zob. A. Wat: *Dostojewski i Stalin; Dostojewski i Donoso Cortés*. W: jw.

⁶ A. Wat, „Zazdrość” Oleszy. „Wiadomości Literackie” 1929, nr 31, z 4 VIII, s. 2. Przedruk w: *Publicystyka*.

⁷ A. Wat opublikował także dwa zwarte szkice o rosyjskim futuryście: *Poeta rewolucji Ma-*

przekracza granicy oczywistości i jako taki ani nie wniesie nic do rozumienia sposobu myślenia polskiego autora, ani też nie ukaże nowych aspektów refleksji nad twórczością pisarzy rosyjskich w porównaniu z istniejącą już dość bogatą i sensowną literaturą przedmiotu.

Uwagę moją zwrócili natomiast dwaj autorzy pojawiający się u Wata często – poświęcone im są nie tylko liczne wzmianki kontekstujące inne zagadnienia oraz tematy, ale także obszerniejsze passusy, które – zebrane w jedną całość – dają już wyobrażenie o dość zwartym i sprecyzowanym poglądzie polskiego emigranta na ich temat. W obu przypadkach mowa o twórcach znaczących i wyraźnie obecnych w polskiej opinii literackiej, szeroko u nas tłumaczonych oraz stanowiących często przedmiot refleksji krytycznoliterackiej i naukowej. Każdy z nich – albo jako człowiek w wymiarze etycznym i egzystencjalnym, albo też jako autor istotnych dzieł – stanowi także obiekt opinii kontrowersyjnych, niejednokrotnie wzajemnie sprzecznych. Mowa tu o Borisie Pasternaku i Ilji Erenburgu.

Każdy pojawia się w refleksji Wata w innym aspekcie. O Erenburgu pisze on najczęściej w kontekście jego wyborów życiowych, postaw i zachowań społecznych, politycznych i etycznych, o Pasternaku natomiast – głównie – analizując *Doktora Żywago*: powieść uznaną niemal powszechnie za jego najważniejsze dzieło.

Boris Pasternak

Wat poświęcił Pasternakowi kilkadziesiąt wzmianek i obszerniejszych passusów zarówno w *Moim wieku*, dziennikach, jak i w publicystyce i listach⁸. Znajdziemy tam sformułowania o najróżniejszej randze: od niewiele znaczących, ale charakterystycznych przywołań osoby poety lub jego dzieła (używanych w funkcji dookreślenia lub komentarza do refleksji na inny temat), po poważne, obszerne wypowiedzi cechujące opinię Wata o Pasternaku lub jego utworach, w tym o najistotniejszym dziele tego pisarza – *Doktorze Żywago*. Rozpatrzmy te fragmenty, rozpoczynając od wzmianek akcydentalnych (nie mających wielkiego znaczenia dla charakterystyki rosyjskiego poety) i zmiierzając – poprzez uwagi obszerniejsze – do twierdzeń fundamentalnych, cechujących, z jednej strony, dzieło Rosjanina, z drugiej zaś, sposób rozumowania autora *Dziennika bez samogłosek*.

Wat, będący człowiekiem racjonalnym i bardzo trzeźwo myślącym, wiele wydarzeń ze swojego życia postrzegał mimo to jako niemal cudowne zbiegi okoliczności, w których przejawiał się jakiś sens wyższy. Wielokrotnie w dzienniku i nagranych wspomnieniach podkreślał ową niezrozumiałą siłę niczym nie umotywowanego przypadku – i najczęściej wówczas odwoływał się do tej cechy *Doktora Żywago* Pasternaka, która nierzadko była obiektem krytyki czytelników powieści (mowa tu o prawie mistycznych „niespotkaniach”, gdy najważniejsi bohaterowie utworu, nic wzajemnie nie wiedząc o swoich losach, znajdują się niemal tuż obok siebie). Wydarzenia tego rodzaju Wat komentuje wprost:

jakowski („Miesięcznik Literacki” 1930, nr 6. Przedruk w: *Publicystyka*) i okolicznościowy tekst *Włodzimierz Majakowski* („Czerwony Sztandar” 1940, nr 83. Przedruk w: jw.).

⁸ Już w r. 1927, kiedy twórczość Pasternaka nie miała jeszcze takiej rangi, jaką uzyskała po kilku dziesięcioleciach, Wat pisze w ankiecie „Wiadomości Literackich”, że – obok Babla – z autorów rosyjskich najwyżej ceni tego poetę (P 74).

Znalazłem tu od razu mojego przyjaciela, Broniewskiego [...]. Jeden z tak częstych w ZSRR cudownych przypadków i spotkań, które w *Doktorze Żiwago* gorszą zachodnich krytyków. [Ś 65]

To bardzo dziwna historia, dwieście prawie milionów ludności, szоста część świata i naraz gdzieś w Azji spotykasz ludzi, którzy owszem, owszem, siedzieli razem z Jasińskim, byli przy jego śmierci, znali Wandurskiego, zupełnie jak z powieści Pasternaka. [M 1, 230]⁹

Fragmenty te nie mają może wielkiego znaczenia dla opinii o przywoływanym pisarzu czy jego powieści, dowodzą jednak, że polski poeta traktował ten utwór jako coś w rodzaju księgi skrzydlatych słów, jako źródło cytatów, komentarzy, katalog przypadków, które pozwalają mu kategoryzować wydarzenia z własnego życia. Świadczy to ewidentnie o roli, jaką odegrała lektura dzieła Pasternaka; o tym, że wywarła na Wacie duże wrażenie i zapadła mu w pamięć.

Wrażenie takie potwierdzają inne wypowiedzi dotyczące rosyjskiego poety. Wat wielokrotnie w różnych kontekstach podkreśla rangę Pasternaka jako myśliciela i twórcy. Porównuje go do Jamesa Joyce'a, pisząc w liście do Gleba Struwego (17 I 1963):

Pasternak to poeta spuścizny kulturowej, a zjawiska kultury są u niego (w nim) równoznaczne ze zjawiskami życia. Nie inaczej jest u Joyce'a. [K 505]

W jednym z najgłośniejszych esejów, zatytułowanym *Klucz i hak*, Wat kilkakrotnie zestawia Pasternaka z Sołżenicynem. Podkreśla wówczas związki Pasternaka z tradycją wielkiej literatury rosyjskiej i uwypukla uniwersalność jego dzieła¹⁰. Odnotowuje także coś w rodzaju profetyczności tego twórcy i postrzega go jako wizjonera, który dzięki niemal mistycznej więzi ze swoim narodem głosi wiarę w powrót do normalności. Tak opisuje poetę:

Jeden – dionizyjski, „wodny” [...], iluminat, uczeń starotestamentowych proroków i ewangelistów, i, jak oni, zapowiadający dobrą nowinę u końca „mesjanistycznych trybulacji”, obcy myśli dyskursywnej, ale poddany rosyjskiej *Gedankenmelodie*. [Ś 53]

Wat postrzega Pasternaka jako człowieka o ogromnej przenikliwości twórczej, która jest rodzajem objawienia i stanowi niepodlegające racjonalizacji źródło poznania. Komentując wypowiedź Erenburga o bardzo częstym wśród Rosjan przekonaniu, że Stalin nie miał pojęcia o tym, co się dzieje w kraju, i że w taki mit wierzył nawet Pasternak, Wat pisze:

⁹ Co charakterystyczne, podobnie komentuje wydarzenia ze swojego życia żona Aleksandra – Ola (Paulina) W a t o w a (*Wszystko co najważniejsze...* Warszawa 1990, s. 136): „Tymczasem dziwnym zrzędzeniem losu, tak jak u Borysa Pasternaka w *Doktorze Żiwago* ciągle ktoś niespodziewanie staje na drodze bohatera, tak i nam się to zdarzało w tym czasie” (*etc.*). Zob. też uwagi tego typu u W a t a (M 2, 154). Podobnie, poprzez analogię do powieści Pasternaka, autor *Dziennika bez samogłosek* komentuje inne wydarzenia ze swojego życia (M 1, 175): „Ale, tak jak u Pasternaka, ten tajemniczy brat, który coraz to wyciąga doktora Żiwago z opresji, tak mnie ten »Miesięcznik Literacki« wyciągał jednak z opresji”; czy też postrzega omawianą sytuację, komentując ją odpowiednim odwołaniem (M 1, 124): „To musiało być coś takiego jak u Pasternaka, kiedy Żiwago jest u partyzantów i wbrew swoim przekonaniom walczy z nimi razem”. W cytatach z pism Wata i jego żony, Oli, pozostawiam stosowane przez nich dwie wersje pisowni nazwiska bohatera powieści Pasternaka.

¹⁰ Zob. też Ś 54: „Bo Pasternak i Sołżenicyn odbyli podróż do kresu nocy sowieckiej i po prostu – jeden i drugi mówi o niej w słowach języka rodzimego, ludzkiego, naturalnego, uniwersalnego”; Ś 55: „Pasternak i Sołżenicyn, każdy po swojemu, u samych źródeł mowy wrócili do tradycji rosyjskiej literatury, uciętej od lat trzydziestu”.

Towarzysz Stalin nie wiedział, tak myślał rzeczywiście [jeden z bohaterów opowieści Wata], nie jak stary łgarz Erenburg, który na starość w pamiętnikach mówi te łgarstwa, że niby on wtedy wierzył, że towarzysz Stalin nie wie. Dobry car, ale nic nie wie, co robią łajdacy, jego ministrowie. Ta stara chłopska historia, jeszcze z czasów Pugaczowa, w którą wierzy stary cynik Erenburg, we wszystkich ryszotkach paryskich uturlany. Erenburg w pamiętnikach pisze nawet, że Pasternak też tak mu powiedział. Pasternak już nie żyje i nie może zaprzeczyć. Inna jest sprawa, że Pasternak mógł tak wierzyć. Bo Pasternak obok olbrzymiej przenikliwości, intuicji urodzonego poety, miał jakiś *fond* intelektualny właśnie prawie niedorozwiniętego duracza. Więc u Pasternaka to było możliwe. [M 2, 137]

Wat nie idealizuje jednak swojego bohatera, dostrzega, że Pasternak to:

Pierwszy – na wskroś poeta, skrajny egocentryk, wrażliwy – w sferze swego wewnętrznego świata – aż do neurozy, ale właśnie dzięki egocentryzmowi szczelnie zamknięty we własnej wizji, w swoich intuicjach, a przeto i w sposób naturalny odporny na uroki i przymusy komunistycznego „przekucia” dusz. [Ś 53]

W owym egocentryzmie, który chroni przecież przed uległością wobec dydaktycznych usiłowań systemu, widzi jednak źródło wielkości i trafności w rozpoznaniu świata oraz losów swojego kraju i społeczeństwa¹¹. Wat postrzega bowiem tę powieść jako bardzo wierny obraz epoki. Uważa, że „*Doktor Żiwago* jest bardzo prawdziwy, jeżeli chodzi o nastroje społeczeństwa” (M 2, 173), w liście do Jerzego Giedroycia konstatuje, że utwór ten „jest mimo wszystkich słabości więcej wart od dobrej biblioteki sowietologicznej” (K 213). Jak widać, wielkość powieści dostrzega w wierności i trafności opisu Rosji okresu rewolucji i wojny domowej. Uściśla jednak tę opinię, stwierdzając, że istota wielkości powieści Pasternaka tkwi w przedstawieniu nieszczęścia jego kraju, w tym, że uzyskała ona rangę najbardziej wiarygodnego świadectwa nieszczęścia, jakie przyniósł Rosji bolszewizm. Pisze o tym wprost:

wstrząsając Pasternak potrafił utożsamić się z nieszczęściem całego wielkiego mnogostadalnego narodu rosyjskiego! [M 2, 51]

prozaik nieudolny, w obrazie doktora Żywago i w jego wędrówkach sowieckiego Odysusza bez Itaki dał wielką wizję ogromnego nieszczęścia swego społeczeństwa, narodu, kraju. [Ś 53]

Podkreślając wizjonerskie świadectwo zawarte w powieści, Wat – jak widać – nie ma wszakże złudzeń co do tego, że *Doktor Żywago* to utwór literacko słaby, uważa jednak, że przedstawiona w nim bezkompromisowa wizja nieszczęścia czyni z niego dzieło ponadczasowe:

Dlaczego książka *Doktor Żiwago* jest, moim zdaniem, wielką książką? [...] Monstrualność tego [tj. egocentryzmu Pasternaka] jest jednak słaba wobec innej rzeczy, którą on sercem i naskórkiem poety wyczuł i oddał: właśnie obrazu Rosji, obrazu bolszewizmu rosyjskiego jako sumy potwornych nieszczęść, jako dziejów nieszczęścia narodowego, całego społeczeństwa widzianego poprzez klasę, ale nie tylko nieszczęścia klasy, lecz nieszczęścia całego społeczeństwa, całego narodu. [...] To jest w tej książce. I dlatego, moim zdaniem, ta książka zostanie jako wielka księga. Bo tam są rzeczy ważniejsze od sztuki pisania i od brzydoty egocentryzmu [...]. [M 2, 220]

¹¹ Zob. fragment o egocentryzmie Pasternaka (M 2, 220): „Powieść jest jako powieść napisana fatalnie. Potworny, brzydki ten narcyzm. Już bohater jest szpetny (postać, z którą Pasternak przecież się identyfikuje). Ale ten poetycki narcyzm i egocentryzm rzeczywiście już aż monstrualny. [...] Bo tam są rzeczy ważniejsze od sztuki pisania i od brzydoty egocentryzmu, choć jego egocentryzm i narcyzm jest wręcz brzydki, nachalny”.

Wat najwyraźniej czyta *Doktora Żywago* jako świadectwo, jako doniesienie o randze cierpienia, nie zaś jako tekst o ambicjach artystycznych. Zarzuca Pasternakowi egocentryzm, błędne rozumienie zachodzących wydarzeń, przesadzoną emocjonalność, wręcz oderwanie od rzeczywistości. Ale przecież równocześnie widzi w jego powieści jedno z niewielu prawdziwych świadectw egzystencji w wymiarze narodowym i dostrzega trafność tego utworu w wymiarze wyższym niż wierność szczegółom:

Organiczna nieprzenikliwość, długie lata cierpienia i gorzkiej refleksji, samotność wśród swoich wyniosły Pasternaka na wyżyny, z których ogarnął i zsumował pół wieku życia ludzi swego kraju jako ogrom nieszczęścia – nieszczęścia jednostek, rodzin, elit, społeczeństwa, narodu.

Mniejsza o to, że jego liryczna interpretacja Rewolucji jest żenująco błędna. Osobliwością wielkich pisarzy jest chyba to, że trafiając w samo sedno egzystencji i esencji społeczeństwa swoich czasów – przez fatalność demonii i dramatyzmu własnego ducha – zniekształcają postać rzeczy widomą, mitologizują związki i motywacje. Prawdy okolicznościowe, akcydentalne, prawdy powierzchni są natomiast przeważnie domeną pisarzy drugorzędnych. [Ś 81]

Świadectwo nieszczęścia trafia zaś w samo sedno Systemu, który usiłuje opa nować świat i który Pasternak zdiagnozował najtrafniej. System ów bowiem „uwielokrotnił sumę cierpienia na świecie (w przedstawieniu tego tkwi sens *Doktora Żywago*) [...]” (Ś 107)¹². W tym kontekście niezwykle interesująco brzmi sugestia sformułowana *en passant* w liście do Miłosza (z 11 IX 1960), w którym Wat ubolewa nad skutkami bolszewizmu. Pisze: „co oni zrobili z tym narodem! z tym krajem!”, i dodaje w nawiasie „lament *à la Żiwago*” (K 401). W sformułowaniu tym dostrzegam ogromną szansę myślową dla badaczy spuścizny rosyjskiego poety: analiza tej powieści z perspektywy związków gatunkowych ze staroruskim lamentem mogłaby przynieść nieoczekiwane atrakcyjne konsekwencje interpretacyjne i genologiczne.

Ranga tej powieści jako świadectwa ogromu nieszczęścia determinującego los narodu nie jest wszakże dla Wata jedynym argumentem potwierdzającym jej wielkość (przy wszystkich zarzutach, jakie wobec niej formułuje¹³). Postrzega ją także jako zwieńczenie jednego z bardziej znaczących nurtów w historii XX-wiecznej literatury rosyjskiej. Charakteryzując rangę powieści Pasternaka, jej źródła tkwiące w osobistym losie autora, Wat konsekwentnie zmierza do tezy, że widze-

¹² W innym miejscu Wat (P 707) tak opisuje rangę powieści Pasternaka w diagnozowaniu bolszewizmu: „Mówiąc: świat komunistyczny, mam na myśli nie tylko jego terytorium, Królestwo, jak będę to nazywał [...]. [...] w tym świecie świadomość poddana mu, ale zbuntowana przeciw niemu, konkretnie (człowiek) zbuntowany w Królestwie przez stały opór i nieprzyjęcie posiada w stopniu o większej mocy integralność, przez stałą praktykę potwierdzaną oraz utwierdzaną – raz zdobytą, usiłuje obwarowywać ją i strzeże z zazdrośną troską, jest dla niego odpłatą za trybulacje. To – zbuntowani. (Nonkonformiści).

Sytuacja to w Królestwie rozpowszechniona o wiele bardziej, nawet w pełni stalinizmu, niż o tym na Zachodzie może być wiadomo, utajana zarówno przez prześladowców, jak i przez prześladowanych czy wyklętych, z odmiennych względów. Oświecił to dr Żywago z powieści”.

¹³ Fałszywe artystyczne powieści, jej nadmierny liryzm i melodramatyczność autor *Dziennika bez samogłosek* uzasadnia niewspółmiernością środków danych pisarzowi wobec ogromu zadania, przed jakim staje on, będąc przecież uczestnikiem przedstawianych wydarzeń i ich ofiarą. Oto wypowiedź Wata (Ś 128): „Kto sam nie przeżył [...] poezji rozpetanego rewolucyjnego żywiołu, ten nie zrozumie, jak niezmiernie trudno przekroczyć to uczuciowe *tabu*, poddać zjawisko trzeźwej analizie. Nawet Pasternak nie bardzo sobie z tym radził”.

nie świata znamienne dla tego utworu narastało w literaturze rosyjskiej już od początku lat dwudziestych. Przyjrzyjmy się w tym kontekście ważnej, choć nieco może zbyt obszernej wypowiedzi autora *Mojego wieku*:

Powstanie tej powieści chętnie tłumaczy się wielką naiwnością i moralną odpornością Pasternaka na groźby i kokieterię władzy lub szokiem doznany w czasie wojny, podobnym do objawienia Tołstoja. *Doktor Żywago* byłby zatem podsumowaniem artystycznych dokonań i życiowej drogi Pasternaka. Jednak prawda wydaje się złożona. O ile sam Pasternak był człowiekiem nieskazitelnie uczciwym – co go zresztą prawdopodobnie uratowało: Stalin likwidował ludzi należących do elity umysłowej dopiero wtedy, gdy doprowadził do ich moralnego upadku, utyłł w błocie komunistycznego systemu – o tyle jego postawa duchowa przypominała labirynt i ulegała dwóm odpychającym i jednocześnie fascynującym boginiom: Chimerze i Utopii.

Żywago w samym zamyśle streszcza osobistą postawę Pasternaka: kondycję egzystencjalną obywatela komunistycznego państwa – *Z a k ł a d n i k a*.

Rzecz dość znana: stary pisarz powraca do swej pierwotnej wizji, do intuicji ejdetycznej (Husserl) z czasów swego debiutu. *Doktor Żywago* jest może powrotem do tej pierwszej wizji rewolucji bolszewickiej: klęski, upadku, który stał się udziałem społeczeństwa, świata ducha i świata rzeczy.

5. Warto by było raz jeszcze przestudiować najlepszą literaturę sowiecką, zwracając baczniejszą uwagę na sztukę iluzji i kamuflażu, by odkryć przeczuwany za ledwie „żywa g i z m” lat dwudziestych. Należałoby pokazać obok procesu stopniowego „zrastania się” pisarzy z reżimem (dostosowywania się lub mimetycznej adaptacji do reżimu) tendencję odwrotną – dopiero wtedy oba aspekty, uzupełniając się, dadzą obraz całości. [Ś 154–155]

Ów „przeczuwany za ledwie »ż y w a g i z m« lat dwudziestych” Wat diagnozuje jako „kierunek proto-Żiwago” (M 1, 82)¹⁴. Pisząc o utworach takich autorów, jak Leonid Leonow, Konstantin Fiedin, Michaił Zoszczenko, Ilja Ilf i Jewgienij Piertow, stwierdza:

wszędzie [tam] odnajdujemy dziesiątki stronic, na których – w przebraniu – można dziś odkryć ducha sprzeciwu i ponure przepowiednie. Wielka antologia „proto-Żywago”. [Ś 156]

W innym miejscu, komentując utwory Abrama Terca, Wat mówi zupełnie jednoznacznie:

Złoty okres literatury sowieckiej to błyszcząca ekipa *poputczikow*. Atoli wystarczy dziś odczytać trzeźwo, bez autosugestii, Pilnika, nawet Babla, Wsiewołoda Iwanowa, Zoszczenkę, młodego Leonowa i Erenburga itd., itd., aby nieoczekiwanie wynurzyły się trapiące dziś Terca zmyry [...] – Noc Walpurgii owych bohaterskich lat, którą ukrył przed oczami współczesnych i późniejszych futurystyczny patos i rewolucyjna retoryka Majakowskiego. Oraz – przepożęte *wishful thinking* samych czytelników. Odczytana dziś na nowo, literatura ta przynosi świadectwo, jedno z wielu, że zło było u źródła.

Cała ta literatura lat dwudziestych w najlepszej swej części jest prefiguracją *Doktora Żywago*, z jego rzetelnością i przenikliwością. I z jego zbłąkaniami. [Ś 129]

W opinii Wata wielkość powieści Pasternaka polega więc, z jednej strony, na

¹⁴ Zob. więcej na ten temat (M 1, 82): „Kierunek proto-Żiwago, to znaczy odczuwania rewolucji jako wielkiego nieszczęścia. Na czym polega wielkość tej bardzo źle napisanej książki? Rzeczywiście, z całą magią, z jakimś bezpośrednim dotykiem poety, Pasternak pokazał nieszczęście klasy, inteligencji, nieszczęście społeczeństwa. Rewolucję jako nieszczęście narodu, bolszewizm jako wielkie nieszczęście narodu. I to jest wielkość tej książki. Może fatalnie napisana jako powieść, jego racjonalizacje są bardzo głupie. Niedawno »Le Monde« podał za jakimś pismem sowieckim to, co jednocześnie pisał Pasternak, taki artykuł noworoczny, nie wydrukowany wtedy w »Nowym Mirze«, właśnie, że Rosjanie wzięli na siebie tę nieuniknioną misję. To są jego motywacje. Mnie chodzi tylko o to, co to jest żiwagizm? To jest widzenie rewolucji jako wielkiego nieszczęścia”.

przenikliwej intuicji diagnozującej istotę zachodzących w historii Rosji i świata wydarzeń jako nasilania bólu, nieszczęścia i zła, z drugiej zaś – na domknięciu i skoncentrowanym dopowiedzeniu intuicji narastających w dziełach współczesnych mu pisarzy już od kilku dziesięcioleci.

Siła tej powieści wyrasta także – zdaniem Polaka – z charakterystycznej konstrukcji emocjonalnej i etycznej jej autora. Jak już mówiłem (i co można było zauważyć w wielu przytoczonych tu wypowiedziach Wata), autor *Mojego wieku* u podstaw sugestywnej diagnozy Rosji tamtych lat widział maksymalizm etyczny Pasternaka, ale też jego specyficzny infantylizm i chroniący go przed pokusą ideowej i moralnej asymilacji egocentryzm. W tych cechach twórcy *Doktora Żywago* dostrzega Wat przesłanki tego, że Pasternak nie zginął, że przetrwał okres najcięższego terroru, czystek lat trzydziestych i nagonek na pisarzy, które organizowano w latach pięćdziesiątych. Wat wypowiada się na ten temat, wyraźnie idealizując służby specjalne ZSRR i postawę Stalina (czyżby „syndrom sztokholmski”?):

Jednak w pewnych instancjach, jeżeli sprawa nie jest jakaś groźna i nie ma potrzeb politycznych, to ludzie prawi są dobrze traktowani przez NKWD, z szacunkiem. Mam wrażenie, że to charakteryzowało styl Stalina również. I dlatego ocalał Pasternak. Stalin takich ludzi usiłował rzucić w błoto, ale jednak jeżeli błoto nie przyjmowało człowieka, to on raczej ratował ludzi. [M 2, 42]¹⁵

Wielkość utworu Pasternaka, jego rangę, której nie umniejszają nawet niedostatki artystyczne, naiwność i ekliwość powieści, Wat najwyraźniej uzasadnia fundamentami etycznymi osobowości rosyjskiego poety. Spojrzenie na tę powieść przez pryzmat wyposażenia etycznego jego twórcy łączy myślenie autora *Dziennika bez samogłosek* o Pasternaku i jego dziele oraz o drugim z pisarzy, któremu poświęcił sporo uwagi – o Erenburgu.

Ilja Erenburg

Ilja Erenburg był w okresie międzywojennym jednym z najbardziej popularnych w Polsce pisarzy radzieckich. Tłumaczono go u nas – zarówno na język polski, jak i na jidysz – i drukowano w nakładach oszałamiających. Był bodaj jedynym ówczesnym autorem rosyjskim, który w Dwudziestoleciu doczekał się u nas wydania dzieł zebranych¹⁶. Popularność taka wiązała się najpewniej ze specyficzną dezynwolturą tego twórcy, niemal zawsze zmierzającego pod prąd aktualnych tendencji artystycznych, antycypującego wiele nowych zjawisk, albo też – jak skłonni byliby uważać inni – oportunistycznie dopasowującego się do wymogów chwili: Erenburg podejmował zazwyczaj jako jeden z pierwszych działania, które wręcz uprzedzały oczekiwania władzy.

¹⁵ Choć w innym miejscu Wat (Ś 181) byłby skłonny specyficznej nietykliwości Pasternaka nadać rangę niemal mistyczną: „tajemnicze są postacie kilku innych nietykliwych (jak Pasternak): można by powiedzieć, że to Abel naznaczony znamiem Kaina, żeby pierwszy lepszy nie mógł go zabić i żeby »błądząc, tułał się po tej ziemi«”.

¹⁶ Dzieje międzywojennej recepcji dzieł tego pisarza starannie opisuje w obu swoich książkach J. Urbąńska (*Radziecka powieść rosyjska w Polsce w latach 1918–1932*. Wrocław 1966; *Radziecka powieść rosyjska w Polsce w latach 1933–1939*. Wrocław 1968).

Wat przełożył głośny cykl Erenburga *Trzyście fajek*¹⁷, *Fabrykę snów*¹⁸ i – prawie natychmiast po publikacji oryginału – głośny utwór *Dzień wtóry*¹⁹, który należał do aktywnie propagowanego wtedy gatunku powieści produkcyjnej. Tak się jakoś stało, że Erenburg przez całe życie budził zainteresowanie polskiego pisarza, który, akceptując wiele jego dokonań, równocześnie postrzegał go jako człowieka godnego potępienia i niemal pogardy. Chociaż sądy te nie były tak oczywiste i bezwzględne, Wat bowiem odnosił je do kontekstu społecznego i politycznego, niuansując i relatywizując swoje często skrajnie brzmiące oceny.

Po pierwsze więc Wat uważa Erenburga za konformistę²⁰, człowieka, który trwa w zakłamaniu, udaje, że nie dostrzega tego, co się w Rosji sowieckiej dzieje. Odpowiadając na ankietę „Wiadomości Literackich”, autor *Dziennika bez samogłosek* stwierdza, że to temu człowiekowi zawdzięcza zakłamanie, które jest cechą charakterystyczną ówczesnej literatury. Piszę o tym jednoznacznie:

Zawdzięczam literaturze obcej [...] – zmysł precyzji, zainteresowania tematyczne, problematykę i – do pewnego stopnia – dzisiejsze ogólnoeuropejskie zakłamanie, delikatniej mówiąc – sugestie, które u nas składa się przeważnie na karb Erenburga, chyba dlatego, że jest on najtańszym, najbardziej prostaczym i najkrzykliwszym jego kolporterem. [P 74]

Wat nie wyróżnia w ten sposób Erenburga negatywnie, traktuje go jedynie jako najbardziej typowego reprezentanta wskazanej tendencji. Ale przecież równocześnie kilkakrotnie, omawiając inne zagadnienia, w dobrej wierze wymienia go wśród znaczących pisarzy lat dwudziestych. Zestawia go wówczas z Isaakiem Bablem, Aleksiejem Tołstojem, Wieniaminem Kawierinem, Lidią Sejfuliną, Wsiewołodem Iwanowem, Jurijem Oleszą²¹. Widać więc, że to nie kwestie estetyki, warsztatu pisarskiego czy rangi artystycznej utworów Erenburga stają się obiektem negatywnej opinii Wata – był on zresztą takim człowiekiem, że nigdy nie podjąłby się tłumaczenia dzieł tego pisarza, gdyby przyjął, że to zła literatura. Konstatacje te odnoszą się więc do cech charakterologicznych i osobowościowych Rosjanina, określają jego jakości etyczne. Wat odnotował np. w liście do Józefa Czapskiego (z 5 III 1962), iż Erenburg to „stara, »smutna świnią«” (K 63), w pewnym tekście publicystycznym uznał, iż to „jeden z najtchórzliwszych pisarzy sowieckich, »najodważniejszy« na rozkaz [...]” (P 649)²², człowiek cyniczny, który

¹⁷ I. Erenburg, *Trzyście fajek*. Z upoważnienia aut. przeł. A. Wat. Warszawa 1927.

¹⁸ I. Erenburg, *Fabryka snów*. Z upoważnienia aut. przeł. A. Wat. Warszawa 1933.

¹⁹ I. Erenburg, *Dzień wtóry. Powieść*. Z upoważnienia aut. przeł. A. Wat. Warszawa 1935.

²⁰ Zob. na ten temat Ś 262: „Konformizm mógł stworzyć Kukolnika, Erenburga lub Aleksiego Tołstoja, ale nie można mówić o konformizmie u wczesnego Majakowskiego, Fadiejewa, jedyne – o ile mi wiadomo – komunisty, który samobójstwem spłacił hańbę swojej komunistycznej służby”.

²¹ Zob. tekst A. Wata „Zazdrość” Oleszy wydrukowany w „Wiadomościach Literackich” 4 III 1929 (nr 31): „Mianowicie technika, styl, ton liryczny, nastrój psychiczny, psychoideologia pisarzy tamtych, a zwłaszcza Erenburga, Wsiewołoda Iwan(ow)a i Al. Tołstoja, to wszystko w powieści Oleszy jest świadomie podane w persyflażu, w parodii” (P 94).

²² Z wypowiedzi tej wynika, że Wat (P 649) postrzegał go jako człowieka wykonującego usługę polecenia polityków, nie zaś jako samodzielnie myślącego twórcę, co potwierdza jedynie postawioną wcześniej tezę o konformizmie pisarza: „»Erenburg (w *Odwilży*) wybiegł trochę naprzód, (...) wybrał pociąg zarezerwowany wyłącznie dla najwyższych dygnitarzy partyjnych«. Erenburg, jeden z najtchórzliwszych pisarzy sowieckich, »najodważniejszy« na rozkaz, nie wybiegł naprzód z własnego popędu. Był inspirowany przez wcale potężną wówczas i obecnie frakcję libe-

„zestarzał się i skompromitował” (to wypowiedź z r. 1963, zawarta w liście do Struwego z 25 III, K 503). Los, postawę i zachowania Erenburga uznawał Wat za wręcz modelowe dla ludzi jego pokroju w tamtych czasach. Uważał, że:

dla sowieckiego intelektualisty, dla pisarza, pielgrzymka [...] poprzez ten świat halucynacji rozpoczęła się od kłamstwa i do kłamstwa prowadzi... *Wyznania* Erenburga są tego przykładem. [Ś 174]

Potraktowanie rosyjskiego pisarza jako człowieka i twórcy reprezentującego typową dla owej epoki postawę można by uznać za rodzaj usprawiedliwienia, a przynajmniej za formę zrozumienia jego motywacji. Równocześnie wszakże Wata najbardziej raziło zakłamanie Rosjanina. Szeroko komentuje w tym kontekście wizytę pisarza w Kołtasie – jednym z najcięższych łagrów połowy lat trzydziestych, a potem sposób zobrazowania tego incydentu w memuarach *Ludzie, lata, życie*. Radykalnie kontrastuje ówczesną reakcję Erenburga na tę wizytę i rzeczywistą rolę tego obiektu:

w ZSRR zmusza się pisarzy do zwiedzania fabryk, kołchozów. Czyż nie po to, aby wywołać zbawienny szok *pieriekowki*, analogiczny do Pały i Konstytucji? Przykład Erenburga: w 1934, *skowannosti jeszcze тогда nie było* (śpętania, zamordyzmu jeszcze wtedy nie było), odwiedza Kołtas. [...] Wpada w zachwyty [...]. A przecież już wtedy Kołtas był obozowym piekłem [...]. [Ś 179–180]²³

W komentarzu do tego zdarzenia i jego opisu w memuarach pobrzmiewa jednak nuta współczucia. Wat widzi uwikłania, którym Erenburg nie umiał się przeciwstawić:

I po co ci było, stary człowieku, wspominać o Kołtasie? Kto cię o to pytał? Zapewne nikt z żyjących o twojej wizycie tam nie wie, nie pamięta. I po co cię tam czekał ci zawieźli w tym roku, kiedy – według twoich zapewnień – *skowannosti jeszcze nie było*? Prosto z pierwszego zjazdu Związku Pisarzy, nie ostyłego z entuzjazmu dla Żdanowa instalującego socrealizm?

Może nawiedza w nocy twoje sumienie, czułe sumienie, wbrew pozorom, i dobre serce, prawdziwy obraz tej wizyty sprzed lat 30? [Ś 312]

Rozumiejąc poniekąd (ale bynajmniej nie usprawiedliwiając) postawę Erenburga, określa go Wat jako krętacza. Nadaje jednak temu epitetowi specyficzne znaczenie. Będąc krętaczem, Erenburg przemycy bowiem do swoich utworów elementy prawdziwego wyglądu spraw zakłamanych w socrealistycznej propagandzie. Wat postuluje w *Moim wieku*:

Warto by było kiedyś zanalizować Erenburga, a szczególnie tę jego powieść *Dzień wtóry*, gdzie pozycja tej aluzyjnej, tej krętackiej literatury najświetniej jest pokazana. To jest kryształ tej dwuznacznej literatury, którą można tak i można inaczej rozumieć. [M 1, 83]

Rozumie równocześnie motywację oportunistycznych zachowań Erenbur-

ralną na Kremlu (kto? Malenkow? czy może Beria?), która, co prawda, później nie obroniła go przed atakami kolegów-stalinistów, ale utrzymała przy życiu i zaszczytach. Niefortunna rejterada Erenburga w II *Odwilży* wynika z niepewności nadążania literackich sługusów reżymu za baletowymi wręcz ewolucjami »wodzów«. [...] »Erenburg wychodzi ze skóry, by dowieść, że odwilż przyszła spontanicznie z d o ł u«. A jakże, przyszła z dołu. Z niezadowolonych dołów partyjnych, w pierwszym rzędzie – które nie mogły, choćby chciały, tracić kontaktu z (...) dołami – tj. z wrogim narodem, z jego nieustępliwą, ciągle dziś wzrastającą, choć może i bierną [...] presją”.

²³ W a t kilkakrotnie wraca do tego motywu – zob. Ś 49, 311–313.

ga, traktując je jako sposób na przetrwanie²⁴, choć zarazem kontestuje podjętą przez Rosjanina w r. 1935 decyzję o powrocie do ZSRR, postrzegając ją jako świadomą deklarację polityczną pisarza. Potępienie to nie jest jednak bezkompromisowe, ponieważ polski eseista dostrzega w uznanej za najważniejszą socrealistyczną powieść Erenburga *Dzień wtóry* ślady uchwycenia faktycznego stanu rzeczy, realnych warunków entuzjastycznego zrywu powszechnej industrializacji. Wat mówi o tym, jak prawdziwie i wiarygodnie Erenburg analizuje realia życia bohaterów „drugiej rewolucji”, pokazując „straszną nędzę i mękę tych ludzi [...]” (M 1, 189). Tak oto obszernie charakteryzuje prawdziwą wartość poznawczą tej powieści, traktując ją jako rodzaj zadośćuczynienia pisarza za jego konformizm:

ujawniona przez Erenburga jako odskocznia do „rewolucyjnego patosu budownictwa” – rzeczowa prawda o kosztach pięciolatki: wszy, alkoholizm, zdziczenie, poniewierka mas spędzonych ze swoich siedzib na ziemię nieludzką, fanaberie i samowola moc dzierżących. [...]

Gdy po długim – daj mu Boże – życiu smutny ten człowiek, przez swoją nazbyt szpicfinderską inteligencję wciągnięty w tryby piekielnej maszyny, gdy Ilija zatem Erenburg stanie przed Stwórcą, będzie mógł wskazać na ten swój utwór: „Ty, Który zgłębiasz serca... Przecież już samym tytułem mówiłem ludziom: patrzcie, co o ni zrobili ze swoi m dniem stworzenia, jak szkaradnie przedrzeźniali Twoje dzieło! Nie moja wina, że ślepi – nie widzieli, głusi – nie słyszeli. [Ś 87]

Wat dostrzega wartość tej powieści nie tylko w wiernym oddaniu realiów budownictwa socjalistycznego. Widzi ją także w zmyślnie skomplikowanym przesłaniu dotyczącym losów ówczesnej inteligencji. Przeciwwstawiając głównemu pozytywnemu bohaterowi, ideałowi „nowego człowieka”, który jest, zdaniem Wata, „tandetnie [...] nieszczerzy i papierowy” (P 87), człowieka obdarzonego cechami typowymi dla przedrewolucyjnego inteligenta, Erenburg ze współczuciem kreśli obraz bardzo daleki od socrealistycznego kanonu:

Erenburg wyposażył nostalgicznie swego młodego dekadenta we wszystkie uroki wysokiego umysłu, wyrafinowanej kultury – ku skazańcowi ciągnie serce pisarza! – mimo to wplątuje go w przygodę „subiektywnie” nie chcianej, ale „obiektywnie” nieuniknionej zмовy z nikczemnikiem [...]. Z masochizmem kajającego się inteligenta pcha zatem ulubienca w zbrodni czy sabotaż, spowiedź publiczną i zasłużoną karę (znów Dostojewski); odbiera mu naturalnie wspaniałą dziewczynę i rzuca ją w objęcia młodego proletaria, którego przystroił we wszystkie socrealistyczne cnoty. Erenburg nigdy nie był wulgarnym socrealistą, posiada bogatą paletę odcieni, aluzji, półsłówek – jest schematycznie antyschematyczny, jest po prostu funkcjonalny, czyli instrumentalny. [Ś 87]²⁵

Ambiwalentność postawy autora *Trzynastu fajek* Wat postrzega jako cechę osobowości, tłumacząc w ten sposób jego ekwilibrystyczny flirt z władzą. Pisze o tym wprost z nutą uznania:

²⁴ Tak Wat (Ś 180) pisze na ten temat: „u wyrafinowanego Erenburga można wyczytać w jego nazbyt częstych zmianach frontu prostą motywację »ratuj się, kto żyw«”. Zob. też M 2, 337.

²⁵ W takiej niejednoznacznej postawie Erenburga dostrzega Wat (Ś 87) przyczynę ograniczeń edytorskich, które spotkały ten utwór: „Faktem jest, że władze, skwitowawszy akces autora, zesłały powieść na indeks i wydano ją ponownie dopiero w r. 1954, w zbiorowym wydaniu dzieł”. Nawiasem mówiąc, kiedy przed laty odnosiłem *Dzień wtóry* do kanonu powieści produkcyjnej, doszedłem do podobnego wniosku dotyczącego sensu przeciwstawienia tych bohaterów książki. Zob. P. F a s t, *Erenburg i konteksty. Studia z poetyki i historii literatury rosyjskiej*. Katowice 1992.

Jest zresztą (coś) w naturze tego inteligentnego pisarza i dobrego człowieka, co zmusza go do prowokacji losu, do chodzenia po linie, do karkołomnego alpinizmu tuż nad przepaścią kłamstw. [Ś 312]

Postawa ta zmusza rosyjskiego pisarza do coraz śmielszych poczynań. W ostatnich latach życia, drukując swoje głośne wspomnienia, Erenburg jest – zdaniem Wata – coraz śmielszy politycznie (list do Jerzego Giedroycia z 28 III 1963, K 217), w kolejnych odcinkach memuarów staje się „z numeru na numer [...] coraz bardziej prawdomówny [...]” (Ś 49), przyjmuje rolę herolda odnowy. Wata dziwi więc stosunek zachodnich intelektualistów do tego pisarza:

kampania intelektualistów zachodnich przeciw Erenburgowi [jest] o tyle lat spóźniona. Czuli go, gdy ich okłamywał (chcieli być okłamanymi), potępiają go, gdy stał się w Rosji „łamaczem lodów” stalinowskich i rozpełtał przeciwko sobie najciemniejsze siły reżymu. [Ś 45, przypis]

Autor *Mojego wieku* dostrzega w ostatnich latach życia twórcy *Fabryki snów* (a obaj zmarli w tym samym roku 1967) jego godne uznania wysiłki zmierzające do wprowadzenia w Rosji normalności i wypowiada się o nim coraz cieplej, doceniając jego odwagę:

Ironią losu [...] Erenburg ma dziś na Zachodzie złą prasę, kiedy lista jego zasług i odważnego oporu przeciwko dalszemu wynaturzeniu umysłów i degradacji sztuki jest bezprzykładna. Wszyscy pisarze sowieccy aspirujący do wolności, chociaż znają rejestr grzechów Erenburga, bronią jego dobrego imienia. Dla nich – zwłaszcza dla młodych – jest łamaczem lodu: gdzie się przebiję, w ślad za nim podążają inni. „Im bardziej się starzeje, z każdym miesiącem, tj. z każdym numerem »Nowego Mira«, staje się prawdziwszy” – powiedział niedawno z serdeczną ironią wybitny pisarz sowiecki. [Ś 313]

Jak widać, stosunek Wata do Erenburga, jego postawy życiowej, zaangażowania politycznego i do jego poszczególnych utworów jest w zasadzie ambiwalentny, ale też ewoluuje z czasem od braku akceptacji do zrozumienia, a w ostatnich latach pobrzmiwa nawet nutą podziwu. Wat postrzega rosyjskiego pisarza jako człowieka, którego życie, zapatrywania oraz wybory polityczne i artystyczne były w znacznym stopniu niezależne od jego świadomych decyzji i stanowiły rezultat jego osobowości:

Szkłowski nazwał go genialnie „Paweł Szawłowicz”, był w każdym momencie i Szawłem, i Pawłem, a dwuznaczność i dwujęzyczność, i dwuwiera [...] była jego żywiołem, potrzebą jego umysłu, jeżeli nie duszy [...]. [M 2, 338]

Przyglądając się wszystkiemu temu, co Aleksander Wat napisał o Borisie Pasternaku i Ilji Erenburgu, można dojść do podstawowej konkluzji określającej jego sposób reagowania na literaturę i jej twórców. Polski poeta w niewielkim stopniu interesuje się artystycznymi czy estetycznymi aspektami dzieł, choć, oczywiście, ma pełne profesjonalne wyposażenie, by te cechy zauważyć. Skupia się zaś zwłaszcza na sensie etycznym przekazu literackiego i dostrzega jego podstawową rolę w przekazywaniu świadectwa, które na dodatek ma przede wszystkim wymiar egzystencjalny. Los ludzki jako materiał refleksji egzystencjalnej wiąże jednak nieodmiennie z kontekstem społecznym i politycznym i widzi człowieka w jego nieuchronnym odniesieniu do tego, co go otacza. Ale równocześnie łączy dzieło twórcy z jego postawą etyczną, szuka rozumienia motywacji twórcy i ostatecznie rekonstruuje coś w rodzaju etycznego portretu pisarza. Literaturę w roli świadec-

twa postrzega zarazem jako czyn etyczny i w etyczności wyrastającej z warunkowań egzystencjalnych widzi sedno i istotę myślenia o literaturze.

Dzięki temu słabość literackiej konstrukcji *Doktora Żywago* czy *Dnia wtórego*, uwikłanie ich autorów w przymusy i nieuchronności w. XX nie przesłaniają Watowi tego, co stanowi istotę osobowości i wartości pisarzy, których życie i dzieło komentuje – pisarzy omawianych z niezwykle zaangażowaniem emocjonalnym, ale też z bezkompromisowością moralną. Dlatego właśnie świadectwo tego człowieka, którego wiek – XX wiek – poddał tak strasznym doświadczeniom, zyskuje rangę prawdy niemal bezwzględnej.

Abstract

PIOTR FAST
(College of Foreign Languages, Częstochowa)

ALEKSANDER WAT ON RUSSIAN WRITERS. BORIS PASTERNAK AND ILYA EHRENBURG

Aleksander Wat showed his avid interest in Russian literary process. The interests focused mostly on 20th century literature, though Wat knew older literature very well (he translated, *inter alia*, Dostoyevsky into Polish). In his recollections and commentaries, essays, diaries, and letters, a lot of space was dedicated to Russian writers. The article contains and comments upon the two writers on whom Wat focuses the most in his aforementioned scattered fragments – Boris Pasternak and Ilya Ehrenburg. Concentrating on one of the most famous Russian 20th century novels – *Doctor Zhivago*, Wat shows the novel's "technological" awkwardness, however he highlights its prominent function in understanding Russian history in the last century. Attention is also paid to Ilya Ehrenburg (whose few books Wat translated into Polish), depicted from the perspective of the choices Ehrenburg made in his life and his ability to conform to the requirements of the current political situation. The criterium for reflections here is the ethical dimension of Ehrenburg's actions and papers.